CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—. Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5057. Lwów, sobota 31 stycznia 1920 Rok X

Olbrzymie zbrojenia morskie Japonii!

Zacięty bój o Perekop nie ustaje!

Między Dynaburgiem a Połockiem.

Lwów, 30 stycznia.

Ostatnie nasze komunikaty mówią o walkach z wojskami bolszewickiemi między Sarjanką a Dryssą, na północ od Dźwiny, i w rejonie Dzisny, pod Kaszewcami.

Daleko zatem już na wschód od Dynaburga stoją nasze wojska, jakby w drodze na... Połock. Oczywiście nie wiemy, czy takim jest ich kierunek. Charakter zresztą działań naszych wojsk jest w tej chwili defenzywny, zapobiegający, o ile wojska uderzają, koncentracyi wojsk bolszewickich, zgromadzonych na tej przestrzeni w wielkiej ilości.

Nietylko zresztą chodzi o Połock, zagrożony przez pochód wojsk polskich i łotewskich. Dryssa i Dzisna już historycznie czysto, stanowią punkty, mające swą sławę w historyi wojen. Pod Dzisną założył się warowny obóz Batorego podczas jego pochodu na Połock, Dryssa znowu grała analogiczną rolę podczas wojen napoleońskich, jako jeden z punktów oparcia Barklaya de Tolly. Można stąd uderzać tak dobrze w kierunku na Połock, jak na Wielkie Łuki, jak to się działo za Batorego, a można również podążyć na północ, wprost na Rzeżycę i na Psków, wzdłuż starej odwiecznej granicy Inflant i ziem pskowskiej. Także i z tej strony może być zagrożony Petersburg.

Etnograficznie teren walk obecnych nie jest jeszcze wielkoruski. Obracamy się na terenie historycznych ziem Rzeczypospolitej, na obszarze województwa połockiego, względnie północnowschodnich krańców ziemi wileńskiej. Ludność jest przeważnie białoruska, dawniej przed r. 1839, przed słynnym ukazem Mikołaja I, unicka. W powiecie Dziśnieńskim większość stanowią i dzisiaj katolicy. Własność ziemska większa przeważnie w ręku polskiem, cerkwie po miastach, poprzerabiane na prawosławne z unickich i z katolickich kościołów.

W samym Połocku do dziś dnia wznoszą się wspaniałe mury fundowanego przez Batorego kolegium jezuickiego, którego pierwszym rektorem był Skarga.

Nie zjawia się więc tutaj wojsko polskie jako intruz obcy, bez tradycyi. Ma tutaj grunt historyczny i gorącą sympatyę, jeżeli nie ogółu, to

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Japonia podejmuje olbrzymie zbrojenia!

Budżet japoński przewiduje nowe kredyty na zrealizowanie programu morskiego!

Londyn, 29. stycznia.

(Tel. wł.) „Daily Mail" donosi na podstawie informacyi, otrzymanych z Sidney, **że budżet japoński przewiduje nowe kredyty w sumie 75 milionów funtów szterlingów,** przeznaczonych na zrealizowanie programu morskiego, który **ma być** w życie wprowadzony w okresie 8 lat. **Uchwała ta wywołała silne poruszenie opinii w Australii. Z sumy wyżej wymienionej 30 milionów jest przeznaczonych na budowę okrętów w roku bieżącym.**

Zacięte boje o bramę półwyspu Krymskiego.

Bolszewicy walczą z armią czerwoną o posiadanie Perekopu.

Wiedeń, 29 stycznia.

(Tel. wł.) Bukareszt otrzymuje wiadomości **o walkach, toczących się o posiadanie Perekopu. Walki te między armią czerwoną a armią ochotnicza przybierają zacięty charakter, punkt ów bowiem stanowi, jakby bramę do półwyspu** chińskiego, znajdując się na największem przesmyku z lądu stałego na półwysep. Armii bolszewickiej atak ten przychodzi z wielką trudnością, może bowiem walczyć tylko w ataku frontowym z powodu braku floty.

Prasa angielska o zniesieniu blokady Rosyi.

Londyn, w styczniu.

„Daily Herald" pisze: Lloyd George uczynił pierwsze kroki do pokoju, którego Labour Party domaga się od 18 miesięcy. **Lecz miejmy się na baczności.**

Nie stanie się to po raz pierwszy, że p. Lloyd George, **czyniąc tego rodzaju ustępstwo, cofnie je później.** Przypomnijmy sobie Prinkipo, misyę Bullita i propozycye Hansena. Być może, że jest to tylko fortel wojenny, pozwalający czekać na nowe możliwości, albo na rozsiewanie w Rosyi niesnasek między ludnością miejską a wiejską.

„New Jork Herald" pisze: W sferach konferencyjnych odmawiają uparcie udzielenia jakichkolwiek wskazówek w sprawie ruchu okrętów angielskich, o których pisało się wczoraj. **Ta rezerwa w dawaniu wyjaśnień, zdaje się potwierdzać wrażenie, że zniesienie blokady miało tylko na oku zamaskowanie przygotowań wojskowych, czynionych obecnie.** Niektóre osoby uważają nawet, że jak tylko wojska angielskie będą zgromadzone na południowym froncie rosyjskim, dyplomaci Ententy porzucą swój projekt zwalczenia sowietów za pomocą środków ekonomicznych i że rozpocznie się wtedy obszerna ofenzywa aliantów.

„TYDZIEŃ FRONTOWY" W REPUBLICE SOWIECKIEJ.

Wiedeń, 29 stycznia.

(Tel. wł.) Z Moskwy donoszą: Rząd republiki sowieckiej urządza „tydzień frontu", zbierając najróżnorodniejsze przedmioty na podarki dla walczącej armii. Zbiórka ta trwa już półtora miesiąca.

REKWIZYCYA PŁASZCZY W ROSYI.

Wiedeń, 29 stycznia.

(Tel. wł.) Z Moskwy donoszą: Celem ułatwienia wojskom czerwonym przetrzymania na froncie ostrej zimy, zarządzono w całej Rosyi rekwizycyę płaszczy.

poważnych kół ludności. O ile zdołamy te punkta zatrzymać strategicznie w swem ręku, to sojusz Polski z Łotwą nabiera mocnego gruntu. Łotysze zaś w tej chwili są niczem innem, jak spadkobiercami politycznej myśli starych Inflant z przed r. 1558 i zupełnie na czasie jest wspomnienie historyczne. To zwrócenie się Inflant do Polski w XVI w. zadecydowało o długich wojnach z Moskwą Iwana Groźnego, zadecydowało również o ściślejszym związku Polski z Litwą, zrealizowanym ostatecznie w akcie Unii Lubelskiej.

Widzimy więc, że linia frontu obecna, między Dynaburgiem a Połockiem, jest doniosłą pod względem strategicznym, jako klucz do Połocka i ewentualnie nawet Pskowa, a może również być brzemienną politycznie, przez dokonany sojusz z Łotwą, przygotowując grunt do ponownego zbliżenia Litwy do Polski. **J. B.**

Nowa fala drożyzny.

Refleksya na temat uchwalonego przez Sejm dodatku drożyźnianego.

Lwów, 30 stycznia.

(Sp.) W tem samem przyspieszonem tempie, w jakiem spadają z dnia na dzień waluty, rośnie drożyzna. Porównanie kursów giełdowych z przed kilku miesięcy z kursami dnia dzisiejszego wykazuje zawrotny wprost spadek wszystkich niemal walut europejskich. Porównanie cen najważniejszych artykułów z przed kilku miesięcy z cenami targowemi dzisiejszemi wykazuje zawrotny niemal ich wzrost. Wartość waluty i ceny towarów pozostają zatem do siebie w stosunku odwrotnie proporcyonalnym. Wzrost jednych powoduje spadek drugich i naodwrót.

Wobec domagania się sfer urzędniczych uregulowania ich poborów w stosunku do kosztów życia, rząd wystąpił przed Sejm z projektem ustawy o dodatku drożyźnianym w wysokości o najmniej 50 prc. dotychczasowej płacy wraz z dodatkami, najwyżej zaś 100 prc. — zależnie od ilości osób, pozostających na zaopatrzeniu danego funkcyonaryusza państwowego. Sejm projekt ten podniósł do godności ustawy.

Niewielu zapewne zdaje sobie sprawę z tego, jak poważnym fenomenem ekonomicznym jest ostatnia uchwała sejmowa. Znaczenie jej jest dwojakie: po pierwsze ilustruje ona dzisiejsze stosunki drożyźniane, będąc ich następstwem; po drugie zaś stanie się ona przyczyną całego szeregu zjawisk ekonomicznych.

Zajmijmy się pierwszą częścią problemu: Ustawa sejmowa o dodatku drożyźnianym stwierdza powszechnie zresztą odczuty fakt niezwykłej fali drożyźnianej, jaka zalewa ziemie nasze. Rząd, będący pracodawcą olbrzymich rzesz funkcyonaryuszy, a zarządzający przedsiębiorstwem deficytowem — gdyż państwa, zwłaszcza w czasach wojny światowej i po wojnie, wykazują roczne miliardowe deficyty — decyduje się na poprawę bytu swych funkcyonaryuszy pod naciskiem jedynie nieubłaganej konieczności. Również wysokość podwyżki, jaką rząd dekretuje, oznacza z reguły minimum tego, co w danej chwili uczynić musi. W tem oświetleniu ujawnia się w całej pełni powaga sytuacyi, która zmusiła największego pracodawcę do podwyższenia poborów swych funkcyonaryuszy do wysokości niemal podwójnej. Tembardziej, iż — jak powszechnie wiadomo — sfery urzędnicze nie uważają tej podwyżki za odpowiadającą potrzebom chwili, i domagają się zwiększenia deputatów żywnościowych oraz ruchomej skali płac na wzór niem. Austryi. Niektórzy bowiem może świadomie, większość zaś nieświadomie czuje, iż wzrost płac, czy dodatków za wzrostem drożyzny nie podąża, a co najważniejsza, iż rodzi nową drożyznę, niweczac sam przez się skutek, dla wywołania którego postanowiony został.

Dochodzimy w ten sposób do drugiej strony omawianego zjawiska: do skutków, jakie wzrost płac za sobą pociąga. Zwrócił na nie uwagę podczas dyskusyi sejmowej nad sprawą podwyżki poseł Diamand. Podwyżka płac urzędniczych pociągnie za sobą podwyżkę płac wojskowych, urzędników autonomicznych, urzędników zależnych w przemyśle i handlu, a wreszcie robotników. Jest to rzeczą samo przez się zrozumiałą. Społeczeństwo składa się z pewnych uwarstwowień, które stosownie do swych zasobów, pozycyi społecznej, miejsca zamieszkania utrzymują rozmaitą stopę życiową, pozostającą do siebie w takim stosunku, w jakim stoją do siebie dane warstwy.

To też wobec istnienia naturalnej tendencyi utrzymania istniejącej skali stopy życiowej poszczególnych warstw społecznych, zmiana w dochodach pewnej kategoryi osób, umożliwiająca jej albo podniesienie swej stopy życiowej, albo — jak w wypadku w mowie będącym — przynajmniej utrzymywanie się z trudem przy dotychczasowej stopie życiowej, wywołuje tendencye do wywalczenia i sobie analogicznej poprawy swych dochodów.

I oto fakt podwyżki dodatków urzędniczych, którego celem jest umożliwienie urzędnikom utrzymania się przy życiu wobec drożyzny obecnej, wywołać musi nową falę drożyzny. Bo wzrost płac i robocizny w całem społeczeństwie musi znaleźć swój wyraz i w cenach towarów. Lekarstwo, jakiem w danym wypadku jest uchwalenie dodatków drożyźnianych, nietylko nie usuwa zła, ale je podtrzymuje, a częściowo potęguje.

Do tego dołącza się moment dalszy, dotyczący prowenienicyi zasobów, z których państwo czerpie dla podołania nowym wydatkom, z uchwaleniem dodatków drożyźnianych związanym. Przyznanie urzędnikom publicznym dodatku w rozmiarach obecnie ustalonych stanowi wzrost wydatków państwowych o 300 milionów marek miesięcznie, czyli 3 i pół mil. mk. rocznie. Ponieważ zaś rząd, godząc się na tę podwyżkę, nietylko nie pomyślał o wyszukaniu nowych dochodów dla pokrycia nowych wydatków, ale dotąd nie okazuje nawet tendencyi do pokrycia dotychczasowych miliardowych deficytów, przeto — jak z góry przewidzieć możemy — środkiem uzyskania nowych źródeł dochodów będzie wzmożona działalność prasy biletowej, która nas uszczęśliwi nową ilością miliardów banknotów. Że zaś wiadomo, iż główną przyczyną drożyzny jest inflacya pieniądza papierowego, nie mającego pokrycia w realnych zasobach, przeto w ostateczności podwyżka poborów urzędniczych przyniesie nam nową drożyznę.

Stwierdzenie owego nieszczęśliwego circulus vitiosus polegającego na tem, iż wzrost drożyzny zmusza do podwyżki poborów i robocizny, te zaś ze swej strony powodują dalszy wzrost drożyzny, nie ma być oczywiście argumentem przeciw podwyższaniu poborów urzędników. Owoli teoryi nie wolno skazywać milionów na nędzne wegetowanie, czy też może na śmierć głodową. Ale też nie wolno nikomu łudzić się tem, iż tędy droga do uzdrowienia stosunków; nie wolno też — dokonawszy dzieła podwyżki poborów urzędniczych — założyć rąk. Uzdrowienie budżetu przez doprowadzenie go do równowagi, obmyślenie planu finansowego dla podołania wydatkom — oto zadanie, które imperatywnie wyłania się z uchwalonej przez Sejm podwyżki płac urzędniczych. Oby Sejm nasz zdobył się w swej działalności na ten poziom przezorności, jaki cechuje każdego przedsiębiorcę, a który polega na obmyśleniu źródeł dochodu przed czynieniem nowych wydatków. Zanim to nie nastąpi, wszelka podwyżka poborów, choćby jednomyślnie uchwalona, nie będzie niczem innem, jak dyskredytowaniem państwa i zniechęcaniem urzędników, którzy przy każdej podwyżce stwierdzają, iż stają się coraz ubożsi.

Powrót do zasady sekwestru ziemiopłodów.

Lwów, 30 stycznia.

(Sp.) Ustawą obecnie opublikowaną zmieniono pewne przepisy obowiązującej ustawy o obrocie ziemiopłodami z 18 listopada z. r. Jak wiadomo, na skutek stanowiska reprezentantów ludności wiejskiej nie udało się w zeszłym roku przeprowadzić sekwestru ziemiopłodów, mimo, iż miasta i ośrodki przemysłowe domagały się tego, jako jedynego środka dla wydostania niezbędnej ilości produktów mącznych. Rząd ograniczył się przeto w bieżącej kampanii do systemu kontyngentowego, polegającego na tem, iż każdy producent zmuszony był według ustalonej przez ustawę tabeli kontyngentowej do dostawy kontyngentu, poczem pozostałą ilość zboża mógł zbyć w wolnym handlu — pod warunkiem atoli, iż wszyscy inni zobowiązani w tej samej miejscowości do odstawienia kontyngentu, obowiązkowi temu uczynią zadość.

Widocznie jednak dotychczasowa ustawa nie wystarczała, bo oto w zmodyfikowanej postaci, jaką przybrała ona obecnie, daje ona ministrowi aprowizacyi prawo przymusowego wykupu u producentów, posiadających gospodarstwa powyżej 40 morgów ziemi ornej po cenach, oznaczonych przez ministerstwo aprowizacyi i rolnictwa wszelkich jadalnych ziemiopłodów tak niezobiętych zarówno, jak i objętych dotychczasową ustawą o obrocie ziemiopłodami, a pozostałych po dostarczeniu kontyngentu.

Odtąd zatem w odniesieniu do posiadaczy 40 morgów i wyżej zasada wolnego handlu ziemiopłodami poważnie została nadwerężoną. Organ wielkiej własności, warszawski „Dziennik Powszechny" dopatruje się w tem powrotu do zasady sekwestru i podkreśla, iż rząd w obawie przed reprezentantami włościaństwa nie odważył się na rozciągnięcie tej zasady i na włościaństwo.

Historya o pierwszej łapówce, którą dałem w życiu.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 27. stycznia.

(A). Sejm ma załatwić dzisiaj dwie ustawy, pierwsza podwyższa pensye urzędników państwowych, druga postanawia karę śmierci na urzędników, biorących łapówki lub kradnących grosz publiczny, lub też się dopuszczających nadużyć i oszustw na szkodę państwa.

Organ stronnictwa socyalistycznego „Robotnik" wystąpił dzisiaj przeciwko uchwalaniu kary śmierci na urzędników. Twierdzi, że kara śmierci nie odstraszy się nikogo od nadużyć i kradzieży w urzędowaniu. Takie twierdzenie jest ideologią. Praktyka historyczna pokazuje całkowicie co innego. Słynne z obowiązkowości ciało urzędnicze pruskie królowie z domu Hohenzollernów wychowywali przez lat kilkadziesiąt dosłownie z pomocą kija. Pierwszy z królów pruskich, Fryderyk Wilhelm I. bił urzędników opieszałych, a wieszał i ścinał urzędników-złodziejów tak długo, dopóki uczciwość nie weszła w nałóg.

I odwrotnie złodziejstwa i łapownictwo urzędników w byłem Królestwie Polskiem są także następstwem tradycyi... z czasów rosyjskich. Prawda, że niedostatek epoki wojennej odgrywa pewną rolę. Większą przecież odgrywają fatalne tradycye rosyjskie.

Pamiętam, że ojciec mój, nie mając sam czasu, dał mi paszport i papiery, potrzebne do uzyskania wizy, potrzebnej dla każdego obywatela austryackiego, chcącego wyjechać z Warszawy za granicę. Do paszportu, papierów i stempli dołączył 30 kopiejek i powiedział:

— Pięć kopiejek dasz urzędnikowi w cyrkule policyjnym, gdy zalegalizuje świadectwo rządcy domu, dziesięć kopiejek dasz adjunktowi cyrkułu za podpis, a piętnaście kopiejek dasz urzędnikowi u oberpolicmajstra za wklejenie w paszport kartki z pozwoleniem na wyjazd...

Miałem wtedy dwanaście lat i poszedłem załatwić tę czynność urzędową z okropnym strachem. Po raz pierwszy w życiu przychodziło mi dawać łapówkę. Gdy wchodziłem do biura cyrkułu policyjnego na Podwalu, formalnie drżałem. Pamiętam, jak dusiłem w palcach ową pięciokopiejkówkę miedzianą, jak starałem się pozyskać urzędnika, by za darmo wycisnął pieczęć legalizacyjną, gdy jednak nic to nie pomagało, położyłem z drżeniem miedziaka olbrzymiego na biurko. I o dziwo! urzędnik się uśmiechnął, pięć kopiejek zgarnął machinalnie do szuflady, pieczęć wycisnął i pokazał mi — już za darmo — biurko pana adjunkta w drugim pokoju. Pan adjunkt —

zastępca komisarza — tak długo mnie nie widział, dopóki nie położyłem małych srebrnych dziesięciokopiejek. Wtedy znowu machinalnie zgarnął monetę do szuflady, podpisał papier i uprzejmie, oraz za darmo objaśnił: „Niech kawaler idzie do ratusza!" W ratuszu, siedzibie oberpolicmajstra, przechodziłem nowe dreszcze. Wprawdzie się przekonałem, że moje łapówki wszędzie wywołały uśmiech i zadowolenie, lecz jakże tutaj dawać piętnaście kopiejek panu o pięknie rozczesanej blond brodzie we fraku mundurowym o kołnierzu aksamitnym i złotych guzikach. Długo się zatem wahałem, zanim bardzo nieśmiało podałem paszport. „Proszę przyjść jutro" — otrzymałem objaśnienie. „Kiedy ja muszę jechać dzisiaj wieczorem" — zauważyłem z drżeniem w głosie. „Och, to trudno — odparł pan we fraku o złotych guzikach — ja muszę załatwić naprzód ten stos paszportów z hoteli, hotele mi za to płacą..." Bojaźń moja znikła. Rzuciłem na stół pięćdziesiąt kopiejek i w dwie minuty później miałem kartkę na wyjazd.

Wszyscy ci trzej urzędnicy byli Polakami, wszyscy trzej właścicielami domów, kupionych z owych kopiejeczek. Ów blondyn w dwa lata później chciał sobie odebrać życie z rozpaczy, gdy awansował na wyższą posadę, nie dającą tak obfitego przypływu kopiejek dziennie. Takich urzędników, którzy zbierali dziesiątki tysięcy rubli rocznie pięciokopiejkówkami, było przez lat 80 rządów rosyjskich setki tysięcy. Byli Rosyanie, byli i Polacy, byli wśród nich nawet ludzie uczciwi, którzy poza kopiejkami nic nie robili złego. Czyż takie tradycye, które weszły w krew i kości tutejszego społeczeństwa mogą wychować od razu urzędników bez zmazy

---

Len ułatwił Leninowi sytuacyę.

Z za kulis zniesienia blokady w Rosyi.

Lwów, 30 stycznia.

(kr.) „Avanti" z dnia 8 bm. podaje spóźnione wprawdzie, lecz nie pozbawione interesu szczegóły, rzucające ciekawe światło na genezę i powody bezpośrednie zniesienia blokady Rosyi.

Mianowicie skutkiem zupełnego braku surowca przemysłowcy angielscy stanęli przed nieuniknioną ewentualnością zamknięcia w krótkim czasie swych przędzalni, o ile nie zabezpieczą sobie dostawy znaczniejszych partyi lnu.

Uzyskawszy poparcie ze strony reprezentanta rządu angielskiego O'Gradyego, wymusili nareszcie od rządu upoważnienie do wszczęcia pertraktacyi z Rosyą sowiecką, celem zakupna większej ilości lnu, w następstwie czego zjechała do Kopenhagi specyalna komisya przemysłowców angielskich.

Że akcya zainicyowana na tem tle, doprowadziła w krótkim czasie do zniesienia blokady, jest rzeczą wiadomą. Tak więc len umożliwił Leninowi wytrącenie z rąk koalicyi tej najpotężniejszej i najgroźniejszej broni, jaką była dotychczas blokada.

„Avanti" w notatce swej akcentuje, że przemysłowcy angielscy nie mogli sobie zabezpieczyć potrzebnych ilości lnu z krajów bałtyckich i z Polski.

Widocznie zatem w tym kierunku musiały być próby nawiązania stosunków z naszem państwem. Czemu one się rozbiły, skoro — według niedawnych komunikatów naszych władz — Polska ma podobno duże ilości lnu do dyspozycyi?

Nie mówiąc o znacznych korzyściach ekonomicznych w razie dojścia do skutku podobnej transakcyi, o znacznym wpływie na poprawę naszej waluty przez eksport lnu, — kto wie, — jakim torem potoczyłyby się rokowania anglo-rosyjskie.

Przecież polityka idzie w parze i służy zagadnieniom potrzebom ekonomicznym. Nie zawsze decyduje areopag Rady czterech czy pięciu — czasem skromny kwiatek lnu może zaważyć na biegu historyi...

Rosya proponuje Włochom nawiązanie stosunków.

Lwów, 30. stycznia.

(kr.) Telegram z Helsingforsu donosi, że rząd sowietów zwrócił się do **włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych z oficyalną propozycyą bezzwłocznego ponownego nawiązania stosunków**, powołując się na postawiony w parlamencie włoskim wniosek partyi socyalistycznej na podjęcie stosunków z wszystkiemi państwami, z któremi Włochy były dotychczas na stopie wojennej.

W propozycyi swej zwraca rząd sowietów uwagę na bliską ewentualność owładnięcia całego Morza Czarnego, dzięki czemu uzyska łatwą i bezpośrednią komunikacyę z Włochami.

„Avanti" ubolewa, że rząd włoski ociąga się z ogłoszeniem oficyalnego tekstu tej propozycyi, którą zresztą w podobnej formie przesłała Rosya sowiecka i wszystkim innym państwom.

Rząd sowietów dziś, gdy pokonał wszystkich (!) swych wrogów i rewindykując swe ziemie zamierza tylko z bronią u nogi bronić ich przed ewentualnym najazdem, ten rząd wyciąga dziś do wszystkich państw rękę do zgody.

A zgoda ta — zdaniem „Avanti" — jest predzej czy później nieuniknioną, a nawet leży w interesie państw dotyczących.

W przedstawieniu „Avanti" Rosya bolszewicka, to dziś prawdziwy raj na ziemi; ma nieprzebrane skarby w ziemi i jej płodach, czekających tylko na sposobność i możność eksportu — ma węgiel, drzewo, zboże, skóre...

Lecz — czy rząd włoski ma dość siły — pyta „Avanti" — aby to zrobić?...

Problem rosyjski.

Paryż, w styczniu.

Dzienniki angielskie zamieszczają list Artura Hendersona, przywódcy partyi pracy, w którym tenże pisze:

Rząd w dalszym ciągu nie chce wziąć pod rozwagę licznych propozycyi sowietów w sprawie pokoju. Ta postawa rządu wciągnie nas nieuchronnie w ogromną awanturę wojskową, okrytą płaszczem...

RENE JACQUET.

Metempsychoza Firdusiego.

Bajka perska.

Zdarzyło się, że wielki poeta Firdusi, który przez całe życie śpiewał róże i inne twory Ormuzda — otóż zdarzyło się, że wielki poeta Firdusi umarł.

Powleczono ciało jego woskiem i, zgodnie z rytuałem, nakazanym przez Zoroastra, wtrącono je do jednej z wież pogrzebowych, kędy sępy pospieszyły sprawić mu pogrzeb żywy i godny jego.

Przez trzy dni płacz narodu trzymał duszę jego u skraju mostu Chinvatu, aż przeszła go dopiero z brzaskiem czwartej jutrzenki, zapomniana przez całą Persyę.

Albowiem śpiewak boski, od urodzenia sierota, nie zostawił ni spadkobierców, ni spuścizny, krom swych hymnów natchnionych, które były chwałą ojczyzny.

A dusza błogosławiona szła przez święty most. W dole, w odmętach ciemności, piekielne widmo Arymana podkopywało naprożno świetliste arkady. Lecz w chwili, gdy miał już wstąpić w państwo Ormuzda, cofnął się Firdusi.

W jakiegoż ciele zwierzęcia miał mu kaprys boży nagrodzić to, że tak zwycięsko pokonał; odstępną próbę, naznaczoną rodzajowi ludzkiemu?

Dreszcz trwogi trzymał go wciąż w nicości przelotnym schronie.

Czyliż on, tak łagodny, nie stanie się przypadkiem tygrysem?

On, tak tkliwy, nie wejdzież w ciało orła?

On, tak dumny, tak otwarty i prawdomowny, nie będzież się czołgał, jako wąż?

— Boże wszechmocny! — wykrzyknął — o gdybym mógł wybrać sobie los...

Ledwie to rzekł, gdy Mitra, słoneczny bóg, rzucił nań najłaskawszy swój promień i nagle wiew gorący, drżący od szumu skrzydeł, podniósł mu włosy i uderzył w ogromną lirę.

A struny liry, pod tchem Ormuzda drżące, wydały dźwięczny szept: „Wybierz sobie los, Firdusi".

* * *

Na ten cud oczywisty, dźwięczny obłok ukląkł na lazurze, nie śmiejąc zaś, z obawy świętokradztwa, tknąć liry, natchnionej przez samego boga, zanucił:

„Przez całe życie śpiewałem piękność stworzeń; bowiem stworzenia są pięknością Boga;

„i całą przyrodę, bowiem przyroda godna jest uwielbienia, tak, jak jej twórca:

„i tajemnicze źródła, kędy stopa niewiast kapiących się, błyska, nito deszcz pereł;

„i bladę łunę róż, wdzięk ich kielicha i woń:

„i śpiewałem miłość, królową ludzi i bogów.

„Zeby módz jeszcze śpiewać miłość i róże i źródło, kędy bose stopy kąpiących się niewiast błyskają, nito deszcz pereł...

„i by módz jeszcze śpiewać piękność całej natury, która jest pięknością samego Boga — weźdź, duszo moja, w istotę, która nic nie umie czynić, jak tylko śpiewać nieznużenie wspaniałość stworzeń i piękność Boga".

Wówczas duch Ormuzda pchnął w chmury most Chinvatu, z którego dusza Firdusiego znowu została strącona w byt materyalny.

W owym czasie poeta Saadi, rywal Firdusiego, którego przeżył, biegł z pieśnią na ustach przez lasy baktryjskie. Blask miesięczny nie gasł już i niebawem wązka polana otwarła się przed błądzącym samotnie śpiewakiem. Lecz w tejże chwili mistrzowsko brzmiący śpiew niewidzialnego ptaka przeciął mu odrazu w pół drogi poczętą strofę.

Saadi stanął zdumiony.

Kaskada tonów zdała się złotywać z gałęzi na gałąź. Szerokie gamy, zatracone w szaleństwie rulady raz po raz zalewały harmonią zaczorowane echo.

A zasłuchany w owe dźwięki nieartykułowane, w tę orgię muzyki, w melodye przedziwne, żywy poeta spostrzegł, że powtarza w duszy pieśni zgasłego rywala...

Papugi, węże i wielki człowiek słuchali w cieniu w pełnym zazdrości zachwycie.

Aż zwolna, zwolna nacichał niezmożony koncert: drgająca krtań skrzydlatego wirtuoza wyschła. Zdjęło go pragnienie. Zmilkł.

Saadi ujrzał ptaka o ciemnych, zwichrzonych piórach, przebierającego się przez liście do wody.

— Świetny artysta — wyszeptał — któremu brak tylko uczuć człowieczych.

I naraz, promień wschodzącego słońca, padłszy z nieba na zroszoną różę, zabłysnął w kropli wody. A skoro jutrzenka rozpędziła mroki nocy, pierwszem swem wejrzeniem ogrzała słowika zdrętwiałego, ale w ekstazie, który, niemy z podziwu, konał z pragnienia, bojąc się zgasić którąś z gwiazd rosy...

(Tłum. wkł.)

czykiem wojny obronnej. Partya pracy nie będzie się uważała bynajmniej za związaną żadnemi zobowiązaniami wojskowemi i politycznemi, zawartemi tajnie, albowiem stronnictwo to protestowało zawsze przeciw podobnej polityce.

Henderson wzywa Polskę i państwa zakaukazkie do zawarcia pokoju, co jest znacznie lepsze, aniżeli dać się popchnąć do wojny z Rosyą bolszewicką.

„Observer" protestuje przeciw sensacyjnej i alarmującej formie oficyalnych komunikatów angielskich o bolszewiźmie.

Jakiekolwiek byłyby — pisze on — grożące światu niebezpieczeństwa, niema żadnego sensu, ni korzyści powiększać trwogę, jaką wywołują te niebezpieczeństwa.

Bolszewizmu nie można zgnieść poprostu siłą. Rewolucyonizm zaszczepiony przez bolszewików mógłby być zdławiony tylko w ciągu pewnego okresu czasu, zapomocą nowego straszliwszego jeszcze terroru. Komunizm, podobnie nieubłagany jak nihilizm, pokonałby nową reakcyę tak jak zgniótł dawną, a wówczas szlibyśmy po raz wtóry w to samo błędne koło, które przeraża nas dzisiaj, a w którego obręb prędzej czy później wejdzie Europa i cała Azya. Na szczęście zdrowy rozsądek wziął górę w Paryżu i zamiast nowej wojny z bolszewikami, wojny, któraby objęła obszary między Europą środkową, a granicami Indyi, otrzymaliśmy wiadomość, że stosunki handlowe między Rosyą a aliantami i państwami neutralnemi mają być znowu podjęte na zasadzie wzajemności, co wskazuje, że sojusznicy zdecydowali się nakoniec uczynić wszystko, co możliwe, by doprowadzić do skutku pokój z Rosyą, nieodzowny dla pokoju powszechnego.

Donoszą też z Waszyngtonu, że zdaniem p. Hoovera, zniesienie blokady Rosyi sowieckiej odbiera bolszewikom ich najwalniejszy atut.

Rząd sowietów — wyjaśnia Hoover — przypisywał blokadzie bankructwo sowietów i używał jej jako środka podżegawczego w wojsku, tłumacząc mu, że walka jest dla Rosyan nieodzowną drogą, by nie zginąć z głodu. Skoro jednak blokadę zniesiono, a rząd sowiecki okaże się niezdolny do zapewnienia Rosyi dobrobytu, tyranja bolszewików nie będzie mogła się ostać.

Jak wyglądało przejście wojsk ruskich do Denikina?

Tyfus plamisty — zwycięzcą. — Ostatnia narada w Kamieńcu Podolskim. — Najelementarniejsze potrzeby niezaspokojone. — 9 dni bez jadła. — Straszny stan szpitalnictwa ruskiego. — Co począć z chorymi i rannymi? — Pomoc Denikina.

Lwów, 30. stycznia.

Znany działacz ruski, dr. O. Nazaruk nakreślił w „Hromadskiej Dumce" przerażający swoją okropnością, obraz stanu wojsk ruskich tuż przed katastrofalnem ich przejściem na stronę Denikina. A oto sama relacya:

(zet.) Katastrofą było przejście obydwu rządów „ukraińskich" — galicyjskiego i naddnieprzańskiego — na obce terytoryum: galicyjskiego na rumuńskie, naddnieprzańskiego (dyrektoryatu) po większej części na polskie. Przejście to rozpoczęło się w nocy z 15 na 16. listopada. Było to bezpośrednim następstwem t. zw. przejścia armii do Denikina. Jest to fakt, dokoła którego zaczęły się tworzyć legendy. Jakżeż wyglądała sprawa w rzeczywistości?

Że katastrofa nastąpi, to było już dawno jasne. Tylko bardzo naiwni ludzie łudzili się do końca jakąś spodziewaną pomocą z zachodu. Pomoc w środkach sanitarnych i odzieży byłaby armię postawiła na nogi. Ale takiej pomocy nie otrzymaliśmy i nie mogliśmy otrzymać z przyczyn politycznych.

Salskij, pod koniec minister wojny Ukrainy naddnieprzańskiej, człowiek rozumny i poważny, oświadczył na jednej z narad wspólnych otwarcie:

„Wojna jest dla nas skończona. Pokonała nas nie siła militarna, lecz tyfus". Szef sztabu armii naddnieprzańskiej Kapustiańskij potwierdził wywody i wniosek Salskiego, domagając się wysłania posłów do Denikina.

Ostatnia wspólna narada.

przedstawicieli obu rządów i armii ukraińskich odbyła się 12 listopada ub. r. w Kamieńcu Podolskim. Trwała od godz. 4 po poł. prawie że do rana. Wszyscy bez wyjątku zdawali sobie sprawę z tego, że Denikin nie utrzyma się i że dni jego są już policzone. Ale wszyscy rozumieli również (z wyjątkiem dwu), że nie upadniemy prędzej od Denikina. Salskij mówił:

— Armia naddnieprzańska nie ma zaspokojonych nawet elementarnych wymogów — oporu stawić nie może. Armia galicyjska w takim samym stanie. W większości jest już otoczona. Pieniędzy niema. Bolszewicy przechodzą wprawdzie do nas, ale po to, żeby przebić się do Machny. Sytuacya beznadziejna.

Podczas odpoczynku setnik Stefanowycz oświadczył członkowi dyrektoryatu p. Makarence:

— Na froncie od dni dziewięciu

niema co jeść.

Nawet starszyzna sprzedaje ostatnie buty na kupno jedzenia. Szpitale w strasznym stanie: ranni zdzierają szmaty z trupów dla obandażowania swoich ran. Armia galicyjska nie otrzymuje nawet dziesiątej części pieniędzy potrzebnych."

Jeszcze dnia 28 września 1919 r. szef sztabu armii galicyjskiej, generał Cirlo, z pochodzenia Rusin węgierski, człowiek poważny i nadzwyczaj solidny, przeprowadził inspekcyę wszystkich korpusów armii galicyjskiej i dotarł aż do posterunków strażniczych w polu. Stwierdził on, że wszystkiego 6 procent żołnierzy galicyjskich miało płaszcze, a jeśli który oficer miał dwie pary bielizny, uważano go już za bogacza, gdyż mógł przebrać się.

Dziesiątki tysięcy żołnierzy leżało chorych na tyfus

bez lekarstw, bez bielizny, często bez dachu nad głową, zatarasowywały perony stacyi kolejowych i zazwyczaj nie miały nawet słomy pod głowę.

Powstała myśl cofnięcia się wstecz przed Denikinem. Ale wówczas trzeba było porzucić cały tabor, całą artyleryę, gdyż błota były tak wielkie, że nawet próżne wozy i konie nie mogły poruszać się po nich, a co najważniejsze — dziesiątki tysięcy chorych na tyfus i rannych, którym już nikt nie byłby dał ani łyżki strawy lub wody. Chorzy i ranni protestowali. Zresztą — dokąd cofać się? Wiedzieliśmy, co działo się w Polsce.

I wielu mogło wycofać się? Znacznie mniej od liczby tych, którzy leżeli w gorączce tyfusowej. Połączenia między naczelnem dowództwem armii galicyjskiej a poszczególnymi oddziałami były w znacznej części przerwane lub tak utrudnione, że na porozumienie się trzeba było tygodni. Wobec tego cała armia galicyjska pozostała,

nie mogąc wycofać się fizycznie i nie miała dokąd.

Każdy nieprzyjaciel, który byłby nadszedł, byłby ją zagarnął.

Tak wyglądało t. zw. „przejście" do Denikina. Żadnej umowy politycznej z Denikinem nie zawarto. Umowa Tarnawskiego, który działał bez wiadomości rządu, została zanulowana. Miano stworzyć komisye dla spraw politycznych, ale jej dotąd nie utworzono. Zawarto umowę wojskową, której treść jest znana.

Do 12 grudnia ub. r. wojska Denikina zaopatrzyły armię galicyjską w zapasy sanitarne, bieliznę, nieco mundurów itp. Ani jednego oddziału galicyjskiego nie rozbroili, nie mieszali się do spraw wewnętrznych armii galicyjskiej. Armia ruska odpoczęła i dziś znowu przedstawia siłę, z którą muszą liczyć się bolszewicy (?!), którzy teraz dotarli znowu do brzegów morza Czarnego. Kto był w armii galicyjskiej, pozostał przy niej. Ani jeden Galicyanin, ani jeden Naddnieprzaniec (a tysiące oficerów naddnieprzańskich służyło w armii galicyjskiej), nie odszedł do armii Denikina.

Z życia Kołomyi.

Bezpieczeństwo w powiecie i okolicy. — Walka z tyfusem plamistym. — Z życia tut. towarzystw oświatowych.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej.")

Kołomyja, w styczniu.

Dzięki zarządzeniom i egzekutywie tut. władz wojskowych oraz stanowczej postawie społeczeństwa polskiego

panuje po wsiach zupełny spokój.

Do wytrzeźwienia zapalnych umysłów tzw. ruskiej inteligencyi przyczyniła się również zupełna klęska Petlury. To też nawet dotychczas nieprzejednani widząc u nas się spokornieli. Znamienne jest masowe przechodzenie ich na obrządek rzymski, niektórzy nawet zmieniają i nazwisko, by zerwać z tradycyą „krywdy".

Czujności jednak i stałego pogotowia nie należy zaniechać. Nie dawno temu n. przykład odebrano w słynnem Żabiu 50 karabinów i 14 rewolwerów,

z których to broni wprawdzie laik nie potrafi zrobić użytku, hucuł natomiast doskonale strzela. Mimo surowych grożących kar za ukrywanie broni, mają jej huculi pod dostatkiem, co się tłómaczy z jednej strony ogromnem przywiązaniem tego ludu górskiego do broni, z drugiej zaś strony krecią robotą agitatorów, którzy zręcznie zacierają za sobą ślady.

A więc caveant consules!

Staraniem tut. władz wojskowych

podjęto planową walkę z tyfusem,

który w ostatnich czasach począł czynić spustoszenia wśród ludności tutejszej. Oprócz wydania odezwy do ludności, która bez dalszego zainteresowania się kompetentnych czynników, pozostałaby tylko zwykłem „obwieszczeniem" — przystąpiono realnie do zwalczania tej groźnej epidemii.

Po długich i mozolnych dla braku węgla staraniach

uruchomiono odwszawianie wojskową

która może codziennie odkazić 800 osób wojskowych i cywilnych. W toku jest urządzenie specyalnej pralni. Zamknięcie kin, widowisk oraz t. zw. chalderów powitać należy z prawdziwem zadowoleniem.

Jest więc nadzieja, że przy ciągłem pogotowiu władz, oraz poddaniu się ich zarządzeniom ludności, tyfus nie zatoczy szerszych kręgów.

Dzięki energii kilku ludzi dobrej woli

odżyło tut. tow. muz. im. Moniuszki.

Pierwszą jego publiczną produkcyę słyszeliśmy na uroczystym wieczorze rocznicy powstania styczniowego. Kilka udanych piosnek było na lepszą atrakcyą całego programu. Wiele głosów jest ładnych, które pod sympatyczną batutą prof. Dębskiego tworzy harmonijną całość. Mile widzi się, że oficerowie tut. garnizonu, oprócz zwykłych zajęć uprawiają kult piękna, stojąc w szeregach śpiewackiego towarzystwa.

Koło T. S. L.

śpieszy jak za dawnych czasów mimo mrozów i zawiei w odległe wioski, zyskując coraz większe uznanie i sympatyę ogółu. Zasługa tu nie mała sprężystych kierowników koła dr. Milewskiego i pana Gruszeckiego.

Gwiazda urządza na 1. w przyszłym miesiącu wieczór taneczny z muzyką wojskową ze Stanisławowa. Ruchliwy komitet nie szczędzi trudów, by rzecz wypadła najlepiej. Dochód przeznaczony na pokrycie długów własnego gmachu tego towarzystwa.

Mały felieton.

JAN GELLA.

L A W A.

Są tacy, którzy życie dzieląc na pamiątki,
Jak na węzły żeglarskie bieg okrętu wartki,
Chowają w swej szkatułce drogich godzin szczątki:
Kwiaty zwiędłe, podwiązki, starych listów kartki.

Bogacz, który na złoto przekuwa tęsknoty,
W klejnotami błyszczącej czasem zadrży szczyn'e..
Może szczęście mu wspomni się w obrączce złotej,
Może krew zamigota dziewczęca w rubinie.

A marzyciel, noszący przeszłość we krwi szumie,
Że klejnotów pamiątek zbierać nie potrafi,
Zagłębia się w oprawnym tanlutko albumie,
Uśmiechając do dawno zbladłych fotografii.

O ileż nad nich wszystkich szczęśliwszym w tym względzie
Jest poeta, co za to, że serce zakrwawi
Każdą chwilę na zawsze pochwyci i posiędzie
I w cudowną mozajkę rymów ją oprawi!

Do tych skarbów szkatułv przechodniu się do tań,
A znajdziesz tam swe własne radości i żale:
Są tam perły uniesień i dyamenty rozstań
Rubiny upojenia, zawodów opale.

Dzisiaj chłodne, blask mają błękitny lub krwawy
I myśl twoja już nawet o to nie potrąca,
Że to skrzepy tej samej wulkanicznej lawy,
Co wczoraj piersi twoje rozrywała, wrząca.

Anglia ofiarowała Polsce 30 aeroplanów.

Warszawa, 30 stycznia.

Pisma tutejsze donoszą, że rząd angielski ofiarował Polsce

całą partyę aeroplanów, składającą się z 30 aparatów,

dostarczonych przez Towarzystwo Handley Page. W liczbie tych 30 aeroplanów znajduje się: 1) 10 aparatów wywiadowczych; 2) 10 do bombardowania i 3) 10 do celów wywiadowczych i ogólnych bojowych.

Maszyny pierwszego typu (wywiadowcze) „Delphin" należą do najbardziej udatnych średniej wielkości aeroplanów jednoosobowych, mogących osiągnąć

szybkość 168 klm.

na godzinę i wznieść się do wysokości prawie 6000 metrów z wielką łatwością i szybkością. Angielscy piloci używali ich bardzo chętnie w końcowym okresie wojny na froncie zachodnim.

Aeroplany, służące do celów wywiadowczych i bojowych,

są to słynne „Bristol Fighters" i z motorami Siddeley „Puma" o sile 240 H. P. Maszyny te mają miejsce dla pilota i obserwatora i dzięki swej konstrukcyi mogą strzelać z kulomiotu we wszystkich kierunkach, wskutek czego uważano je powszechnie za najniebezpieczniejsze do zaatakowania

Aeroplan typu „D. H. G.", używany

specyalnie do bombardowania,

jest bardzo udatną maszyną, skonstruowaną przez p. De Havilanda, twórcę paru typów aeroplanów, które wszystkie były używane z wielkiem powodzeniem podczas wojny na froncie zachodnim. Aparaty tego typu są zaopatrzone również w motory Siddeley „Puma" o sile 240 H. P. i mogą zabierać po 12 bomb, ważących po 10 klg. Podobnie, jak i „Bristol Fighter", mają miejsca dla pilota i obserwatora, a kontrola nad aparatem jest podwójna i półautomatyczna, tak, że w razie potrzeby obserwator może zastąpić pilota.

Uzbrojenie tych dwuosobowych aparatów stanowi kulomiot Vickers'a, umieszczony obok pilota i strzelający wprost przez propeler, oraz kulomiot Lewis'a, znajdujący się przy siedzeniu obserwatora i mający możność

strzelać we wszystkich kierunkach.

W jednoosobowych aparatach „Delphin" kulomiot Lewisa jest umieszczony na przodzie.

Towarzystwo francusko-polskie.

Warszawa w styczniu.

W sobotę dnia 24. b. m. odbyło się w Warszawie, w sali Wolnego Uniwersytetu inauguracyjne zebranie nowego Towarz. francusko-polskiego założonego niedawno z inicyatywy pp. Henryka Konica, Leona Petrażyckiego i Jerzego Kurnatowskiego. O zebraniu tem Paul Simon podaje w „Journal de Pologne" następujące szczegóły: Publiczność doborowa i liczna — przeszło 200 osób — okazała żywe zainteresowanie się nową organizacyą, której celem jest intelektualne zbliżenie między Polską i Francyą, szerzenie w Polsce myśli i mowy francuskiej i nawzajem ułatwienie Francuzom poznania Polski i Polaków.

Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo zajmie się organizowaniem konferencyi i kongresów, założeniem biblioteki publikacyą biuletynów, naukowych, ułatwieniem stosunków między środowiskami uniwersyteckiemi obu narodów

Inicyatorowie nowej organizacyi są dobrze znani w Polsce. Mecenas Henryk Konic jest autorytetem w kwestyach jurydycznych. Za swój charakter nieprzejednany i miłość dla męczeńskiej Ojczyzny odpokutował trzyletniem internowaniem w więzieniu niemieckiem.

Po przemówieniach pp. Konica i Kurnatowskiego ukonstytuował się komitet tymczasowy, — do którego weszli: pp. R. Błędowski, prof. Wolnego uniwersytetu, dr. Kazimierz Dłuski, Józefa Kodisowa, przewodnicząca Instytutu socyologicznego, adwokat Henryk Konic, Jerzy Kurnatowski, Paul Neyrac, sekretarz ambasady francuskiej, Leon Rappaport, prof. Wolnego uniwersytetu, Jan Tur, prof. uniwersytetu, Leopold Wasilkowski, artysta rzeźbiarz, dr. Stanisław Zaborowski, Stefan Żeromski.

Wszyscy obecni wpisali się na członków nowego towarzystwa. Wkładkę roczną ustanowiono na 12 marek

Karnawał lwowski.

Lwów, 30. stycznia.

Ktoby czytał zdala nasze komunikaty o balach, rautach etc., myślałby, że Lwów to najweselsze miasto w Europie. A przecież tak nie jest. Jesteśmy znużeni wojną, steran. epidemiami różnego rodzaju, znękani brakami aprowizacyjnemi i jeśli chce się nam bawić, to sprawia to owo wielkie poczucie niedoli, jakieśmy sobie wyrobili przez lata wojny, a której radzibyśmy przynieść ulgę.

Przecież każda zbiórka uliczna, każda zabawa, raut, bal itp. wszystko ma cel dobroczynny: ulżenia tym, którzy potrzebują opieki i ulgi, polepszenia bytu polskiemu żołnierzowi itd. Więc lwowska publiczność rzuca pańskim gestem tysiące koron.

Piękny był bal Techników — wspaniały jak zwykle będzie bal Prasy, a jeszcze świetniej ponoć zapowiada się Raut 2 lutego — odbudowy Sanatoryum w Hołosku — bo cel jest szlachetny i miła atrakcya. Kilkadziesiąt szkiców i prac artystów i artystek plastyków wspaniałomyślnie ofiarowanych do rozlosowania. Komitet Pań, które łaskawie przyjąć raczyły obowiązki gospodyń — zaopatrzy obficie bufet Rautowy — do czego także przyczyni się znana ofiarność naszych kupców — którzy prawie nigdy nie odmawiają darów ze swej strony. Więc cóż, że fama głosi, iż Lwów się strasznie bawi! Niech się bawi, byleby spełnił swój dobroczynny obowiązek!

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 30 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Lyzystrata", operetka w 3 aktach Linckego z pp. Milowską, Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Kuligowskim, Justianem, Folańskim i Niedzielskim.

W sobotę, 31 stycznia o godz. 3 popołudniu „Wąsy i peruka" kom. w 3 aktach J. Korzeniowskiego w niezmiennej obsadzie.

W sobotę, 31 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego z pp. Bandrowską, Łowczyńskim i Sieroszewskim.

W niedzielę, 1 lutego o godz. 3 popołudniu po raz 7-my „Seans", operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 1 lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Fantazy", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z pp. Trapszo, Pilierową, Hałacińską, Wernicz, Jankowska, Ratschke, Larewiczem, Bieleckim i Böhlkem.

W poniedziałek, 2 lutego o godz. 3.30 popoł. „Murzyn", komedya w 3 aktach J. Szaniawskiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 2 lutego o godz. 7-mej wieczór: „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach

Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Jusztanem i Fołańskim.

We wtorek, 3 lutego o godz. 7-mej wieczór: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego z pp. Korolewicz-Waydową, Łowczyńskim i Okońskim.

We środę, 4 lutego o godz. 7-mej wieczór po raz trzeci „Fantazy" dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Piątek, 30. stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Rewia sezonu" z baletem; „Sąd w Ameryce", operetka; „Pierwsza noc", farsa. — O godz. 10 kabaret warszawski.

Sobota, 31. stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Sąd w Ameryce", operetka; „Pierwsza noc", farsa; „Rewia sezonu" z baletem. — O godz. 10.30 reduta artystyczna z tańcami.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnny występ! Romuald Gierasieński, jako „Karawaniarz". Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca", sketch w I akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z p. R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim. W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Gwałtu, co się dzieje!".

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—o—

Ankieta w sprawie uzdrowisk polskich, zainicyowana przez Kraj. Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie odbędzie się w naszem mieście w drugiej połowie lutego lub z początkiem marca b. r. Związek uprasza osoby, któreby zamierzały wystąpić z referatem o wcześniejsze zgłoszenie swego uczestnictwa pod adresem Związku: Lwów, Batorego 34. Odnosi się to w szczególności do ewentualnych gości pozalwowskich, dla których trzeba wprzód postarać się o mieszkanie.

Sprawa p. Ossowskiej. Odnośnie do powyższej notatki, zamieszczonej za „Wperedem" 28 b. m. w „Gazecie Wieczornej" otrzymujemy następujące wyjaśnienie od prokuratora sądu O. G.: Sprawa p. Ossowskiej zawisła w Sądzie wojskowym O. G. we Lwowie dopiero w połowie listopada 1919, a z powodu obszernego materyału dowodowego i odwodowego będzie mogło być śledztwo dopiero w początkach lutego ukończone. Sprawa ta i wypuszczenie p. Ossowskiej na wolność nie były nigdy przez Ministerstwo w Warszawie rozpatrywane i nigdy w tem Ministerstwie nie zapadła żadna decyzya na wypuszczenie aresztowanej na wolność, która zagrzezła gdzieś we Lwowie. Wobec toczącego się śledztwa sąd.-karnego — wszelkie decyzye co do zawieszenia i uchylenia aresztu śledczego — zależne są wyłącznie od właściwych w odnośnej sprawie władz sądowo-prokuratorskich.

Ochrona lokatorów. Proszą nas o zaznaczenie, że lokal Tow. Ochrona lokatorów znajduje się przy pl. Akademickim l. 1. I. p., gdzie codziennie od 2 do 4 popoł. udziela bezpłatnych porad fachowych prawnik. Z żadną kancelaryą adwokacką nie stoi Towarzystwo w związku, ogranicza się też wyłącznie tylko do udzielania porad i wskazówek prawnych.

Pozdrowienia dla wszystkich pięknych Lwowianek i dla całego Lwowa od lwowskich chłopców z frontu bolszewickiego na Wołyniu zasyłają: Sierba Tadeusz jedn. ochot., Cybulski, Wisłocki, Stefan Filip.

(—) **Kradzież szczeciny.** Minionej nocy skradziono z zamkniętego magazynu Adolfa Sterna, przy ul. Jagiellońskiej l. 14 a, beczkę szczeciny wartości 10.000 kor. Kradzieży nikt nie zauważył.

(—) **Czyj bielizna?** Od Jerzego Czobana odebrano tłumok bielizny znaczonej literami „S. S.". Bielizna pochodzi z kradzieży, do której nie chce się przyznać Czoban.

(—) **Kradzież strychowa.** Ze zamkniętego strychu realności przy ul. Słonecznej l. 36, skradziono wczoraj na szkodę Leona Gangla 10 męskich koszul, znaczonych literami J. G. i 10 koszul damskich znaczonych monogramem K. G. Skradzioną bieliznę oszacował poszkodowany na 5000 koron.

KOMUNIKATY.

Wieczór kostyumowo-maskowy z kotylionem cukrowym urządza w niedzielę 1 lutego w dawnej sali Koła literacko-artystycznego (w pasażu Mikolascha) Stow. Wzajem. Pomocy fryzyerów katolickich. Dochód na wdowy i sieroty po pracownikach fryzyerskich. Początek o 8 wieczór.

Akad. Koło artystyczno-dramatyczne rozpoczyna na nowo swą działalność i zaprasza wszystkich Kolegów na Walne zgromadzenie, które odbędzie się 31 bm. o godz. 5.30 popołud. w sali „Czytelni akademickiej" (ul. Łozińskiego l. 7).

Kostyumówka drukarska odbędzie się w sobotę, dnia 31. stycznia b. r. w sali Stow. Drukarzy lwowskich, Piekarska 18 I. p. Muzyka salonowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można codziennie wieczorem w Stow. Początek o godz. 9-tej wieczorem.

Kronika sportowa.

Kurs narciarski. Sekcya narciarska I. L. K. S. Czarni urządza w dniach 2—5 luty 1920, 4-dniowy kurs narciarski we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje dr. Henryk Landau, ul. Jabłonowskich 28. Opłata kursu: dla niecz.onków 10 kor. dla członków sekcyi darmo.

Afrykańskie sny o potędze Anglii realizują się!

Połączenie powietrzne Kairo - Kapstadt uzyskane.

Londyn, 29. stycznia.

(Tel. wł.) Angielskie ministeryum awiatyki ogłosiło oficyalnie, iż otwarta została droga do publicznego użytku między Kairem a Krajem Przylądkowym. Przygotowania trwały pełny rok. Droga prowadzi wzdłuż Nilu, następnie skręca prawie w dokładnym kierunku południowym przez terytoryum Ugandy aż do południowych krawędzi Jeziora Wiktorya. Częściowo z powodu stałych zaburzeń atmosferycznych, którym ulega obszar położony nad jeziorem, droga prowadzi wzdłuż wschodniego wybrzeża, przecina „niemiecką" Afrykę wschodnią aż do południowego brzegu Jeziora Tanganika, następnie północną Rodezyę aż do gór Livingstona, skąd droga ta przybiera kierunek południowy, aż do Buluwaja. Wkońcu przebiega ponad Pretoryą, Johanisburgiem, Blomfontaine, ponad krajem Przylądkowym, aż do Kapstadtu.

Przygotowanie miejsc lądowania dla aeroplanów wymagało wiele trudu, trzeba było nieraz bowiem wycinać gęste dżungle, obcinać tysiące drzew, karczować korzenie, a wreszcie usuwać celem wyrównania terenu niezliczone mrowiska. Usuwanie to odbywało się przy pomocy koszów, któremi tubylcy zabierali rozkop na ziemię, gdyż w okolicach tych niema zupełnie w użyciu żadnego rodzaju wozów, a trzeba pamiętać, iż tego rodzaju mrowiska sięgają wysokości 25 stóp, a średnica ich wynosi 35—40 stóp. Metr kubiczny materyału z rozburzonego mrowiska, waży 2 i pół cetnara. W północnej Rodezyi pracowało 700 tubylców od kwietnia do sierpnia i w tym czasie zdołano usunąć 25000 ton. Próby rozsadzania owych mrowisk przy pomocy materyałów wybuchowych okazały się daremne.

Szczególne trudności terenowe przedstawia środkowy odcinek owej drogi, gdzie znaczna część terenu jest pokryta gęstemi zaroślami i tropikalnymi lasami. Lądowanie zaś poza wybranemi i przygotowanemi miejscami jest niesłychanie niebezpieczne, choć nie wręcz niemożliwe. Na niektórych odcinkach jest transport lądowy zupełnie niemożliwy, tak, że sprowadzenie na miejsce lądowania koniecznych przedmiotów przedstawia ogromne trudności. Na innych znowu odcinkach drogi plaga muchy tse-tse uniemożliwia użycie zwierząt pociąg. Nadmiar dla trudności w transportach jest się skazanym tylko na używanie tubylców a nadto brak wody, ogromne obszary opanowane przez moskity i białe mrówki dopełniają miary.

Wzdłuż całej linii nie brak radiotelegraficznych stacyi. Przy dzisiejszych metodach komunikacyi, cała droga obejmuje 6223 mil ang. (mila równa się 1609 m.) przy użyciu dotychczasowych środków komunikacyi. Na przebycie tej drogi trzeba było 59 do 74 dni. Droga aeroplanów nie przekroczy 5200 mil ang. Przy przeciętnej szybkości 100 mil na godzinę potrzeba więc będzie 52 godz., ażeby przelecieć ponad całym kontynentem, czyli mniej więcej tygodnia, przy locie 8-godzinnym na dobę.

Tydzień Katastrof we Francyi.

Paryż, w styczniu.

Ubiegły tydzień zaznaczył się we Francyi szeregiem wypadków katastrofalnych, z których ważniejsze podajemy poniżej:

W KOPALNI D' ANZIN,

w szybie Renlx zdarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło kilkadziesiąt robotników. Spuszczanie i podnoszenie się robotników w szybie odbywa się za pomocą dwóch wózków, przymocowanych do liny okręcającej się dokoła koła. Gdy jeden z wózków spuszcza się, drugi równocześnie podnosi się. W poniedziałek o g. 14.30, podczas wznoszenia się personalu, czwarty wózek znajdował się w oddaleniu 50 metrów od punktu przytwierdzenia, a na 550 metrów głębokość. Wózek schodzący w dół był próżny, gdy koło, o które owija się lina pękło. Wózek wznoszący się, w którym było dwudziestu kilku robotników spadł w głębię i znikł pod wodą studni niższego piętra. Inżynierowie nie mogą zrozumieć, jaka przyczyna spowodowała pęknięcie koła, które miało 16 centy-

metrów średnicy i było zdaniem ich zupełnie wytrzymałe. Wózek nie byłby spadł w wodę, gdyby był zaopatrzony w spadochron. Na nieszczęście jednak cała maszynerya szybu została zniszczoną przez Niemców i kopalnie operują na razie przyrządami prowizorycznymi. Z tego też powodu wydobycie ofiar katastrofy z wody, gdzie znajdują się w głębokości 28 metrów, przedstawia wielkie trudności i prawdopodobnie trzeba będzie użyć pomocy nurka, a może nawet wyczerpać wodę. Praca ta wymagałaby miesiąc czasu.

P. Fr. Lefebvre, deputowany z miejscowości gdzie miała miejsce katastrofa, wniósł interpelacyę w parlamencie co do przyczyn tej niezwykłej i zagadkowej katastrofy.

ZAGINIONY STATEK PODWODNY.

Wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, że dwa statki podwodne były przez kilka dni w ogromnem niebezpieczeństwie z powodu strasznej burzy, która szalała koło wybrzeży Gaskonii. Przez trzy dni Pollen, komendant okrętu „Daphne" walczył bez wytchnienia wraz z całą swą załogą, aby wyrwać okręt swój z wiru, który groził mu co chwila pochłonięciem.

Okręt „Daphne" wyjechał d. 9 stycznia z portu Saint-Nazaire, wraz z drugim okretem „Nereide", z zamiarem dostania się do Toulonu do armii morskiej. Wnet po rozpętaniu się burzy morskiej, komendant Pollen stracił z oczu swego towarzysza podróży. Okręt „Nereide" zniknął i do dnia 20 bm. nie było o nim żadnych wieści. W ministerstwie marynarki nie tracą jednak nadziei, że okręt ten zdołał się uratować i tylko skutkiem uszkodzeń, oraz zerwania połączenia radiotelegraficznego nie może powrócić, ani dać wieści o sobie.

EKSPLOZYA W AIX-LES-BAINS.

W fabryce pirotechnicznej braci Collomber miała miejsce straszna eksplozya, która spowodowała pożar. Dziesięć trupów wydobyto z pod gruzów, około 30 rannych przewieziono do szpitala. W całem mieście z powodu silnego wybuchu i wstrząśnienia potłukły się szyby w oknach. Nawet pociąg ekspresowy, jadący z Paryża i przejeżdżający niedaleko miejsca wybuchu, miał stłuczone szyby. Kilka domów sąsiadujących z fabryką ucierpiało wskutek wstrząśnienia, a w jednym z nich wszczął się pożar.

Ekonomista.

Echa dyskusyi walutowej w Sejmie.

Przemówienie p. Stesłowicza.

I.

Warszawa, w styczniu.

Projekt ustawy, który wniósł p. minister skarbu, jest tylko jednym z zarządzeń, poczynionych w ostatnich czasach na polu uregulowania stosunków walutowych. Jeśli chcemy rozstrząsać dokładnie dotychczasową politykę walutową p. ministra skarbu, a także zrozumieć, jakie stosunki wywołała ona w Małopolsce, to musimy wziąć pod rozwagę wszystkie zarządzenia, które dotychczas zostały poczynione.

Muszę więc przypomnieć Panom, że przedewszystkiem w grudniu p. minister skarbu wydał dwa rozporządzenia z zakresu spraw walutowych. Pierwsze wzywa posiadaczy koron, ażeby sumy ponad 10.000 koron złożyli w kasach skarbowych, a jeżeli im potrzeba więcej do obrotu, ażeby wnieśli prośbę do p. ministra skarbu o pozostawienie im tej nadwyżki. Zarządzenie to było nieszkodliwe, ponieważ nie miało żadnego rygoru, nie przyniosło więc żadnych wyników, ale gdyby obywatele państwa chcieli się do niego zastosować, to pozostałoby niewykonalne i niepraktyczne. Wyobraźmy sobie bowiem, że wszyscy obywatele, którzy chcieliby posłuchać rozporządzenia ministra skarbu, byliby wnieśli prośby o pozostawienie im nadwyżki ponad 10.000 koron. Byłoby kilka kaset tysięcy podań, wniesionych do ministerstwa skarbu i proszę sobie pomyśleć, kiedy i w jaki sposób załatwiono by te podania? Jeżeli kto wydaje zarządzenie, to powinien z góry przewidzieć, czy jest ono możliwe do przeprowadzenia i jak je należy w praktyce zastosować. Samo więc pierwsze zarządzenie, które przytoczyłem, dowodzi, że w ministerstwie skarbu nie zdawano sobie sprawy, co właściwie ma się stać z wykonaniem tego rozporządzenia.

Następnie przyszło drugie rozporządzenie. Ustanawiało ono relacyę 100 kor. za 70 mk. przy wpłatach i wypłatach z kas skarbowych. I tu dopiero powstał istotny chaos w stosunkach walutowych w Małopolsce, bo jaki ta relacya mogła mieć skutek przy wypłatach i wpłatach? Przedewszystkiem, ponieważ kurs korony był całkiem inny, ci, którzy dostawali ze skarbu państwa pieniądze, dostawali je w markach, a że marki nie są monetą obiegową w Małopolsce, więc musieli dla poczynienia zakupów, zapłat robotnikom itp. zmieniać je na korony po kursie niższym i oczywiście ponosili przytem stratę.

P. minister skarbu oświadczył następnie, że wszyscy państwowi funkcyonaryusze, którzy poniosą straty, zostaną wynagrodzeni i to, jeżeli poniosą 20% straty, w stosunku 20%, jeżeli 30%, to 30%. Gdyby p. minister był dokładny, to musiałby tę rzecz tak przedstawić, że jeżeli poniosą straty 40%, to wynagrodzi także 40%, jeżeli 50% — to 50%, bo kurs marki spadł tak nizko, że mogli być tacy, którzy ponieśli 50% straty. Czy p. minister może powiedzieć wiele to będzie kosztowało skarb państwa i jak p. minister zamierza wypłacić tym funkcyonaryuszom państwowym różnicę w tych procentach? Czy ci funkcyonaryusze za to, że ich pokrzywdzono, mają jeszcze może wnosić prośby ostemplowane do p. ministra skarbu, ażeby im tę różnicę wypłacił? Jak funkcyonaryusze państwowi mają udowodnić, czy ponieśli 20 czy 30% strat, żeby im p. minister wynagrodził?

Stąd zarządzenie to, które samo w sobie było nieprawidłowe, wywołało dalsze konsekwencye, które rzeczywiście mogą skarb państwa bardzo drogo kosztować, poza tem pociągało za sobą jeszcze wiele innych niepraktycznych zarządzeń. Należy wątpić, czy kto z tych funkcyonaryuszy dojdzie do pokrycia całej straty, tak wspaniałomyślnie obiecanego przez p. ministra skarbu.

Następnie mówił p. minister, że przy wpłatach należy także stosować się do tej relacyi — i tu przychodzi moment najciekawszy. Niektórzy kontrybuenci podatkowi, sądząc, że teraz można zrobić mały interes, bo przecież relacya jest całkiem inna przy wpłatach do kas państwowych, aniżeli w obrocie codziennym, poszli płacić podatek i oczywiście chcieli płacić w markach. Tymczasem co się stało? W kasie podatkowej, w kasie skarbowej odpowiedziano im, że nie przyjmuje się marek, bo wpłaty mają być czynione w koronach. Wtedy zainteresowani powoływali się na rozporządzenie p. ministra skarbu, ale odpowiedziano im: „rozporządzenie wprawdzie istnieje, ale my potrzebujemy koron i tylko w koronach przyjmujemy". Jaki więc skutek, jakie konsekwencye tego rozporządzenia? Czy nie jest to wprost kompromitujące dla Rządu, dla władzy, jeżeli wydaje rozporządzenia, do których się nikt nie stosuje i które nie są praktycznie przeprowadzone, a wytwarzają tylko chaos w całej gospodarce walutowej? A jeśli tę relacyę, którą wprowadził p. minister, zestawić z innemi rozporządzeniami? W niedługim czasie bowiem, może po kilku dniach, pojawiło się rozporządzenie p. ministra skarbu o wykupnie spirytusu i tam oznaczono ceny w stosunku 20 mk. za 40 kor. A więc przed kilku dniami 100 kor. równe było 70 markom, następnie w drugiem rozporządzeniu 20 mk. równa się 40 kor. Oprócz tego jeszcze nie zniesiono rozporządzenia o płacach funkcyonaryuszy państwowych, gdzie się liczy 100 mk. za 175 k. Tych kilka przykładów dowodzi, jaki chaos walutowy i jakie wstrząśnienia gospodarcze te rozporządzenia wywołały w Małopolsce.

Kronika „Ekonomisty".

Jarmark w Gdańsku. Delegaci ministerstwa przemysłu i handlu oraz „Stowarzyszenia Kupców Polskich", którzy w zeszłym tygodniu udali się do Gdańska w sprawie udziału Polski w jarmarku wiosennym, donoszą, że osiągnięto ostateczne porozumienie z kupiectwem gdańskiem, co do zorganizowania oddziału polskiego, oraz, że zabezpieczono dla wystawców polskich odpowiednią ilość miejsc.

Rozdziałem miejsc kierować będzie Komitet jarmarku gdańskiego w Warszawie w ministerstwie przemysłu i handlu, Elektoralna 2, pokój 205, który poczynając od czwartku 29 b. m., przyjmować zacznie ustne, piśmienne i telegraficzne zgłoszenia z podaniem ilości żądanych metrów terenu oraz rodzaju eksponatów. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń i nadsyłania eksponatów do Warszawy, skąd będą wysłane osobnym pociągiem do Gdańska, ustalono na 10 lutego.

Sprawa uregulowania austr. pożyczek wojennych. Przy zamieszczonym we wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej" z dnia 30 b. m. w rubryce „Ekonomista" artykule pod napisem na wstępie wzmiankowanym podano początkowe litery imienia i nazwiska autora mylnie monogramem D. V. Ch. zamiast literami Dr. M. Ch. autorem bowiem tegoż to artykułu jest p. Dr. Marek Chajes, przemysłowiec naftowy we Lwowie.

Lwowskie Towarzystwo naftowe i handlowe, stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie. Otrzymujemy następujący komunikat: We Lwowie zawiązało się Stowarzyszenie pod firmą: „Lwowskie Towarzystwo naftowe i handlowe", stow. zarej. z ogr. por., którego dyrekcyę stanowią pp. Dr. Marek Chajes, przemysłowiec naftowy i D. S. Müller, przemysłowiec drzewny. W zakres czynności Towarzystwa wchodzą transakcye naftowe, specyalnie nabywanie i pozbywanie udziałów „brutto", tudzież interesy przemysłowo-handlowe. Biura Stowarzyszenia mieszczą się przy ul. Sykstuskiej 46.

Bloczki kasowe kasa pobierze, kasa wypłaci
18601-3
poleca drukarnia
Ignacego JAEGERA l. 6., Sykstuska 33

Kamienica 4-piętrowa z komfortem, wolne lata, przy bocznej Listopada, tylko Polakowi do sprzedania. — Zgłoszenia w Biurze ogłoszeń Sokołowskiego pod: „H. S." 19715

„Vinchester" z 100 nabojami do nabycia. Wiadomość: Administracya „Vinchester". 19709

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 19091

Sypialnie, kredensy, otomany, kanapki, szafy, łóżka, stoły, urządzenia kuchenne, biurka i inne meble tanio do nabycia. „Doroteum", Sapiehy 34. 1930

Maszyny do pisania kupuje po najwyższych cenach Szkoła nauki pisania na maszynach Henryka Millera, Lwów, pl. Smolki 1. 19578

Stare papiery, akta, kupuje Fabryka Papieru Funa. Bliższa wiadomość: Seidler, Krasickich 8. 19571

Tokarnię silnej budowy, o wysokości szpiców 250 do 300 m/m i długości między szpicami od 1·5 m. do 3 mtr. w dobrym stanie kupię zaraz. Zakład mechaniczny A. Wiethy, Dekerta 4. 19585

Sprzedam nowy frak. Ul. Zyblikiewicza l. 20, parter. 19728

Do sprzedania: jadalnia orzechowa, biurko męskie, świeczniki elektryczne. Wiadomość: Grunwaldzka 11, parter na prawo. 19742

Futro skunksowe, męskie, okazyjnie sprzedam za 20.000 koron. Kwapniewski, ul. Lelewela l. 8, godzina 4-ta popoł. 19736

Palto zimowe i frak, bardzo porządne, na wysokiego mężczyznę, tanio sprzedam. Nabielaka 11 a, II. p., na lewo, po połudn u. 19734

ROZMAITE

Instytut lekarsko-kosmetyczny Dr. Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1, leczy choroby skórne twarzy i włosów, usuwa elektrolizą włosy, brodawki, zmarszczki, plamy, myszki, czerwoność nosa i rąk. Masaż ręczny i elektryczny odmładzający cerę, farbowanie włosów. Manicure. 3310

Tapicerskie roboty przyjmuje Machalaki, ulica Sapiehy l. 41. 19750

Krawiec cywilny i wojskowy przyjmuje wszelką robotę krawiecką: nicówki, przeróbki, studencką. Tamże do sprzedania ubranie marynarkowe. Wiadomość: ul. Św. Marka l. 6. 19743

Pracownia sukien damskich „Jolanda", ul. Staszica 8, przyjmuje wszelkie roboty, wykonując w krótkim czasie po cenach przystępnych. Tamże jest do sprzedania 2 kostyumy — jeden z angielskiej materyi 1200 marek — drugi z białego angielskiego płótna 500 marek. 19738

Członków i współpracowników Współdzielczego Biura Techniczno-Leśnego w Skwirze proszę o zgłoszenie się pisemne pod adresem: Wojciech Związek-Związecki, inspektor lasów, Lwów, Chmielowskiego l. 8, z list. PP. Kapuścińskich. 19732

Krawaty robię i przerabiam z dostarczonego materyału. Kaleczа 11, parter. 3 54

Dom handlowy i kantor wymiany
przyjmie wspólnika (czkę) 19708
z kapitałem 250—300,000
Wiadomość: „KANTOR", Administr.

Biura i bogato wyposażone składy
19744 firmy:
HIL BADIAN
Gener. Reprezentacyi
fabryki pługów motor. „STOCK"
przeniesione zostały napowrót
do Lwowa, ul. Janowska l. 24

TABLICE lane i malowane
wykonuje najtaniej 19587
rytownik I. Goldgeier,
LWÓW, Sykstuska l. 17.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dr. PILECKIEGO przy placu Dąbrowskiego 1 (róg ul. Sienkiewicza), wykonuje mostki złote, koronki, zęby w kauczuku, wyjmowanie i plombowanie zębów bez bólu. Pacyentów z prowincyi załatwia się szybko. 3311

Dobrowolna licytacya
pod zarządem **HALI AUKCYJNEJ**, Akademicka l. 3, pierwsze piętro
rzeczy po ś. p. Drze **Tadeuszu Krygowskim**, odbędzie się dnia 4. lutego o godz. 2-giej popołudniu **przy ulicy Sądowej l. 6, parter.**

Oglądanie przedmiotów d. 3. lutego od 3—6 godz. popołudniu.

Licytowane będą:

Duże biurko japońskie — szafki — stoliki — taborety — garniturki — kilim kurdystański — brązy japońskie i indyjskie — porcelana japońska i t. p., oraz 2 bardzo duże łóżka mosiężne.

Wyjaśnienia tylko w zarządzie hali aukcyjnej od godziny 3—6 wieczorem. 19688

Żądajcie tylko najlepszego mydła toaletowego przetłusz.
„SPEIK"
z fabryki „MAGNOLIA",
oraz mydła toaletowe: „Liliowe mleczne", — „Ewa", „Magnolia", „Perfumeryjne", „Kosmos- 19065 **„Magnolia", zawierające 80% tłuszczu.**
Reprezentacya na Małopolskę i Śląsk Cieszyński
A. J. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35

Precz z paskarstwem!
Bluzki crepe de chine'owe długie i kimonowe od K 475·—, jedwabne K 375·—, Bluzki markizetowe krótkie K 95·—, długie K 1.0·—, Bluzki flanelowe i wełniane K 7.·—, Suknie markizetowe K 53.·—, Kombinacye K 190·—, Halki K 8.·—, Bielizna płócienna i batystowa bajecznie tanio. Szlafroki flanelowe K 395·—, wełniane K 6.5·—, pończochy niciane K 35·—, fil d'ecosse K 60·—, poleca
MAGAZYN MANNERA
SYKSTUSKA 2. 19542

DO POZNANIA
następny transport
wysyłam z początkiem lutego. — Przyjmuję rzeczy z przesiedlenia, meble i inne przedmioty do transportu tamże z ubezpieczeniem.
Biuro spedycyjno-przewozowe
Marya Adamowska
Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE
„SOLALI"
SĄ NAJLEPSZE.

SPRZEDAŻ DRZEWA OPAŁOWEGO
rąbanego i łupanego po cenach maksymalnych z natychmiastową dostawą
„ARBOR" SPÓŁKA Z OGR. POR.
BIURO ZAMÓWIEŃ: 34.4
ul. SŁOWACKIEGO l. 4, I. piętro

RATUJCIE ZDROWIE!
PRECZ Z OBŁUDNYM WSTYDEM! NIECH ŻYJE ŚWIADOMOŚĆ!

SZYLLER-SZKOLNIK: (autor prac naukowych) po dokładnem zbadaniu poleca mężczyznom i kobietom — wszystkim, komu zdrowie jest drogie — następujące pouczające książki, nie mające nic wspólnego z pornografią: 19676

Dr. HERBST: Choroby weneryczne. Środki ochronne najobrdziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Treść: Jak zapobiegać zarażeniu. Jak rozpoznać zarażenie. Jak osiągnąć zupełne wyzdrowienie. Cena 6 kor.

Dr. ANTONI ROICKI: Poradnik lekarski dla kobiet. Hygiena życia kobiety. Znaczenie stosunków płciowych. Rozwój płodu. Obfite upławy. Menstruacya. Leczenie. Cena 6 kor.

Dr. BRAUN: Samogwałt mężczyzn i kobiet; jego skutki i środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców i opiekunów. Cena 10 kor.

Dr. FRUCHTMANN: „Syfilis". Niewielka lecz treścią bogata książka. Najnowsze poglądy na jego uleczalność, rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenia, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie. Cena 6 koron.

Dr. ANTONI ROICKI: Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne weneryczne. Wydanie illustrowane. 56 rozdziałów. Rady, wskazówki we wszystkich anormalnych objawach i chorobach płciowych. Cena 20 kor.

Dr. MUELLER: Najnowszy lekarz domowy. Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodniczych na wszystkie choroby, z illustracyami. Cena 20 kor.

SPRZEDAJE I WYSYŁA TYLKO DOROSŁYM
Szyller-Szkolnik
Warszawa — ul. Piękna l. 25, róg Marszałkowskiej, (podwórze, na lewo).

Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki. — Koszta pocztowe przyjmujemy na siebie, gdyż poczta za licze nie przyjmuje.

Pługi parowe i motorowe
Części zapasowe jak: liny stalowe, lemiesze itd. mam stale na składzie. Mechaników stawiam na stałe lub sezonowo. Remont przeprowadzam na miejscu. 1955.
T. MIKULSKI, Centrala pługów,
Poznań Szymarzewskiego 2. Adr. tel.: Centrala pług

ZARZĄD HALI AUKCYJNEJ
przy ul. AKADEMICKIEJ l. 3, I. p.
urządza
LICYTACYĘ
we wtorek dnia 10-go lutego o godzinie 2 giej popołudniu — i do dnia 6-go lutego przyjmuje wszelkie przedmioty do licytowania. Wyjaśnienia codziennie między g dz. 3 a 6-tą. 19518

DEHAGE
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, Jagiellońska 11
Telefon Nr. 10.
Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż na Małopolskę wyrobów pierwszej w kraju fabryki łączników i odlewów kuto-lanych
ERNEST EBBE w ZAWIERCIU.
Łączniki do rur gazowych i wodociągowych czarnych i cynkowanych. 19561

REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobola 6.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI